

Ks. MAREK KLUZ

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Wydział Teologiczny w Tarnowie

JEZUS UCIELEŚNIENIEM MIŁOŚCI DOSKONAŁEJ W ŚWIETLE *DEUS CARITAS EST* BENEDYKTA XVI

JESUS AS PERFECT LOVE INCARNATE
IN THE LIGHT OF *DEUS CARITAS EST* OF BENEDICT XVI

ABSTRACT:

Temat miłości chrześcijańskiej, z racji swojego fundamentalnego znaczenia, od wieków był obecny w refleksji teologicznej Kościoła katolickiego. Nie oznacza to jednak, że w dzisiejszych czasach temat ten w jakikolwiek sposób się zdezaktualizował. Wręcz przeciwnie, orędzie o Bogu, który jest Miłością, oraz o odpowiedzi człowieka na Bożą miłość, musi być przekazywane ludziom także dzisiaj. Centrum Bożego planu miłości stanowi Osoba Chrystusa: w Nim miłość stała się widzialna i namacalna. Jest to perspektywa, w której usytuowana jest encyklika Benedykta XVI *Deus caritas est*. Dlatego idąc śladami tej encykliki, poświęconej tematowi miłości, za punkt wyjścia należy przyjąć pierwsze źródło miłości, którym jest Jezus Chrystus. On – jako ucieleśnienie miłości doskonałej – stanowi kryterium, według którego może być rozpoznawana prawdziwa miłość chrześcijańska.

The topic of Christian love with its fundamental meaning has been present in theological reflection of the Catholic Church for ages. It does not mean that this topic has been outdated. Quite the opposite, the message about God who is Love and the human answer to the love of God, still should be conveyed to people. The centre of God's plan of love is in Christ. Love has been visible and tangible in Him. In this perspective the encyclical of Benedict XVI *Deus Caritas Est* is situated. Following this encyclical on the topic of love, as a starting point, we should accept the first source of love which is Jesus Christ. He, as an embodiment of perfect love, constitutes the criterion for recognizing the true Christian love.

Wstęp

Koncepcja moralności chrześcijańskiej zależy od miejsca, jakie przyznaje się miłości i jak się tę miłość (jej specyfikę) ujmuje. W kontekście współczesnych koncepcji miłości i zagubienia człowieka na płaszczyźnie miłości szczególnie ważne staje się rozpoznanie Ewangelii jako orędzia miłości. Dzisiaj w Kościele coraz bardziej powraca się do odczytania specyfiki orędzia chrześcijańskiego jako orędzia miłości. Jest to też jakaś odpowiedź na wyzwanie współczesności

naznaczonej sekularyzmem i swoistą niewiarą w miłość. Ale zasadnicze przyczyny tego dowartościowania miłości w życiu chrześcijańskim wiążą się z powrotem do doświadczenia pierwszych chrześcijan, z charyzmatyczną odnową Kościoła, z dowartościowaniem roli Ducha Świętego w życiu chrześcijańskim i z odejściem od moralizatorstwa, negatywistycznego i legalistycznego ujmowania moralności.

Centrum Bożego planu miłości stanowi osoba Chrystusa, który miłość objawił i potwierdził całym swoim życiem. W Nim miłość stała się widzialna i dotykalna (wcielenie jako objawienie miłości i ucieleśnienie miłości). Chrystus jest objawieniem miłości Ojca do ludzi i wzorem prawdziwej miłości dla każdego człowieka. Dzięki Chrystusowi człowiek może poznać nowy rodzaj miłości i uczestniczyć w nim, w miłości typu *agape*.

Jest to perspektywa, w której usytuowana jest encyklika Benedykta XVI *Deus caritas est*. Dlatego, idąc śladami tej encykliki poświęconej tematowi miłości, za punkt wyjścia należy przyjąć pierwsze źródło i kryterium miłości, Jezusa, ażeby w ten sposób ukazać piękno chrześcijańskiego ideału. Podstawowym orędziem, które Kościół powinien głosić światu i którego świat oczekuje od niego, jest orędzie o tym, że „Bóg jest miłością” (1 J 4,16). Orędzie to w pełni urzeczywistniło się w osobie Jezusa Chrystusa. Żeby jednak ewangelizatorzy byli zdolni przekazywać prawdę o Jezusie jako „wcielonej miłości Boga”, jako miłości doskonałej, sami muszą ją mieć głęboko w swym wnętrzu, musi ona być światłem ich życia. Niniejsza refleksja ma na celu w jakiś stopniu dopomóc w osiągnięciu tego celu.

1. Rozpoznanie bogactwa doświadczenia miłości w formułach językowych

Termin „miłość” jest we współczesnym języku terminem wieloznacznym, a jego zakres pojęciowy jest bardzo obszerny. Słowo to należy do najczęściej używanych i nadużywanych¹. Czy jest zatem możliwe ustalenie precyzyjnej definicji miłości, którą przyjęliby wszyscy ludzie odmiennych kultur i światopoglądów? Zapewne nie. Warto jednak spróbować określić definicję miłości zawartą w orędziu, z którym do świata wychodzi chrześcijaństwo. W ten sposób położony zostanie fundament, na którym oparte będą dalsze refleksje.

Dzisiaj słowo „miłość” łączy się ze sferą afektywną, rozumie się przez nie uczucie, które pojawia się w relacji z osobą, od której doznaje się jakiegoś dobra bądź też wobec której okazuje się dobro. Papież Benedykt XVI, nie przekreślając tego uczuciowego wymiaru miłości, stara się poszerzyć i ubogacić jej znaczenie². Pisze on w encyklice *Deus caritas est* o problemie języka w mówieniu o miłości, spowodowanym użyciem jednego terminu na określenie zupełnie różnych rzeczywistości. Pragnąc usystematyzować to pojęcie, odwołuje się do słów greckich: *eros*, *philia*, *agape* oraz łacińskich: *amor* i *caritas*.

¹ Por. Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, Kraków 2006 [dalej: DCE], nr 2.

² Por. P. Ide, *Chrystus daje wszystko. Teologia miłości Benedykta XVI*, tłum. W. Szymona, Kraków 2011, s. 67.

Eros odnosi się do miłości między kobietą i mężczyzną. Termin ten jest związany z przeżyciem zmysłowo-uczuciowym, to „upojenie, opanowanie rozumu przez «boskie szaleństwo», które wyrywa człowieka z ograniczoności jego istnienia i w tym stanie wstrząśnięcia przez boską moc pozwala mu doświadczyć najwyższej błogości”³. Przybiera formę fascynacji, pożądania, determinuje nasilającą się dążność do przedmiotu pożądania. Utożsamiany z boską siłą, rozumiany jako złączenie z bóstwem, skoncentrowany na chwilowych przyjemnościach, pojmowany jako poddanie się popędowi, instynktowi, *eros* został już w Starym Testamencie uznany za przeciwny religii monoteistycznej i był zwalczany jako wypaczenie religijności. W takim ujęciu jawi się jako degradujący godność człowieka i jest oceniony negatywnie⁴. *Eros* bywa określany jako miłość „ziemska”, „wstępująca”, „posesywna”, „oczyszczona lub potrzebująca oczyszczenia”, „egoistyczna”, „światowa”, „otrzymana”, „pragnąca komunii”⁵.

Jednak *eros* możemy postrzegać pozytywnie. Gdy bowiem na miłość erotyczną spojrzymy jako na punkt wyjścia, początek miłości, która ma w sobie tendencję rozwoju, a nie jako na doświadczenie będące celem samym w sobie, gdy poddana zostanie ona dyscyplinie, oczyszczeniu, dojrzewaniu, może stać się przedsmakiem szczytu istnienia, szczęśliwości, do której dąży całe ludzkie istnienie⁶. „Owszem – czytamy w encyklice – *eros* pragnie unieść nas «w ekstazie» w kierunku Boskości, prowadząc nas poza nas samych, lecz właśnie dlatego wymaga ascezy, wyrzeczeń, oczyszczeń i uzdowień”⁷. *Eros* może więc być początkiem, momentem otwarcia się na inne, wznioślejsze formy miłości, gdyż w sposób bardzo absorbujący całą osobę ludzką daje jej głębokie przeświadczenie o naturalnej dążności człowieka do tego, co transcendentne, przekraczające⁸. *Eros* nie jest wadą, odpowiednio przeżyty daje radość, pozwala zasmakować czegoś z Boskości⁹, „obiecuje nieskończoność, wieczność – jakąś rzeczywistość wyższą i całkowicie inną w stosunku do codzienności naszego istnienia”¹⁰.

Miłość erotyczna jest zdolna przemienić się z egoistycznej przyjemności, koncentrującej się na własnych potrzebach, w postawę zatroskania o potrzeby drugiej osoby, wzbudzając zachwyt nad nią. Początkowa, rodząca się spontanicznie namiętność, rozplamiona pożądaniem, mająca w sobie coś z „boskości” rozumianej bardzo przyziemnie, po ludzku, gdyż często w istocie swej bardzo prymitywna – niestała, zmienna – w pewnym momencie zaczyna domagać się wierności, stałości, dąży do wieczności. Rozwinięta w odpowiedni sposób, staje się

³ DCE 4.

⁴ Por. tamże.

⁵ Por. P. Ide, *Chrystus...*, s. 68-69.

⁶ Por. DCE 4.

⁷ Tamże, nr 5.

⁸ Por. H. Tomasiak, *Wierzyć – to kochać*, w: *Refleksje nad encykliką Benedykta XVI Benedykta XVI „Deus caritas est”*, red. M. Przybył, Poznań 2006, s. 9-10.

⁹ Por. DCE 3.

¹⁰ Tamże, nr 5; por. J. Królikowski, *Miłość – najdoskonalszą drogą*, w: *Refleksje nad encykliką Benedykta XVI...*, s. 46.

przygotowaniem do miłości wiecznej, choć sama z siebie wieczną być nie może¹¹. W tym miejscu pojawia się inne, wznioślejsze przeżycie – miłość rozumiana jako *agape*.

Agape to miłość rozwinięta, przewyciężająca egoizm, wyrażająca się w trosce o drugiego człowieka i posłudze dla niego, poszukująca dobra ukochanej osoby, charakteryzująca się wyrzeczeniem. To miłość wierna, poszukująca definitywności: wyłączności i trwałości. Dlatego obejmuje ona całą egzystencję w każdym wymiarze – także czasowym¹², albowiem: „Miłość *agape* jest najwyższym rodzajem miłości i oznacza według Benedykta gotowość do poświęcenia, pragnienie oddania się drugiemu człowiekowi”¹³. Opiera się na wierze i przez nią jest kształtowana, nazywana jest miłością „zstępującą”, „ofiarną”, „oczyszczającą”, „zwróconą ku drugiemu”, „Bożą”, „dawaną”, „asymetryczną”¹⁴. Taka miłość: „Wyzwała człowieka od niego samego i tym samym staje się źródłem coraz większej wolności. Miłość oznacza bowiem taki wybór dobra, przez które człowiek z nim się jednoczy, ale po to, by staowało się dobrem bezinteresownym. W takim poszukiwaniu dobra wyraża się cały człowiek i doskonali się jego działanie, a więc «staje się sobą». Miłość jest więc odpowiedzią na poszukiwanie zakorzenione w ludzkiej wolności, decydującej o tym, że człowiek osiąga pełnię swojego człowieczeństwa i swoich aspiracji. Oczywiście, jest to trudna droga, jak zauważył już św. Paweł w Pierwszym Liście do Tesaloniczan, gdzie mówi właśnie o «trudzie miłości» (1,3)”¹⁵.

Miłość *agape* jest narażona na ryzyko, nie jest „bezpieczną inwestycją”. Towarzyszy jej perspektywa ofiary, cierpienia, trudnych wyborów i decyzji wymagających jednoznaczności. Ta perspektywa wypływa z utożsamienia miłości z wiernością i prawdą. Miłość *agape* jest bezinteresowna, szuka tego, co najlepsze dla drugiej osoby, nie oczekując wdzięczności. Dlatego też, gdy tylko to możliwe, pozostaje anonimowa. Miłość tego rodzaju można dobrze rozumieć w perspektywie daru: wyraża się ona bowiem w formie bezinteresownego oddania siebie, daru z siebie dla drugiego. Ma też ona charakter aktywności wypływającej bardziej z rozumującej woli niż ze sfery afektywnej – jak w przypadku *erosa*¹⁶.

Jaka jest relacja między *erosem* a *agape*? Pozornie pojęcia te są sobie przeciwstawne, w historii często były przedstawiane jako radykalnie różne: *agape* rozumiano jako miłość typowo chrześcijańską, *eros* utożsamiano z kulturą niechrześcijańską. Jednak nie można ich całkowicie oddzielić. Z pewnością są one różne, ale dążą do jedności: *eros* – z początku przede wszystkim wstępujący, charakteryzujący się pożądaniem, dążeniem do spełnienia siebie, przekształca się w *agape*, gdy zbliżając się do drugiej osoby, człowiek stawia coraz mniej pytań o samego siebie, a coraz bardziej szuka szczęścia tej drugiej osoby, o nią się troszczy, chce się dla niej

¹¹ Por. C.S. Lewis, *Cztery miłości*, tłum. P. Szymczak, Poznań 2010, s. 116-142.

¹² Por. DCE 6.

¹³ M. Kluz, *Orędzie o miłości bliźniego w świetle encyklik „Deus caritas est” i „Caritas in veritate” papieża Benedykta XVI*, „Perspectiva” 26 (2015), s. 84.

¹⁴ Por. P. Ide, *Chrystus...*, s. 68-69.

¹⁵ J. Królikowski, *Miłość...*, s. 46-47.

¹⁶ Por. C.S. Lewis, *Cztery miłości*, s. 143-173.

poświęcać aż do zapomnienia o sobie i gotowości ofiarowania siebie w tej relacji w wyłączności i na zawsze. Z kolei *agape* karmi się *erosem*, gdyż człowiek nie może tylko dawać, musi czerpać, otrzymywać. Ta zależność jest oczywista na poziomie ludzkiego doświadczenia, które potwierdza prawdę, że tylko ten może ofiarować miłość, kto sam ją otrzymuje w darze¹⁷. Jak bowiem wyjaśnia papież: „«Miłość» w gruncie rzeczy jest jedną rzeczywistością, ale mającą różne wymiary; to jeden, to drugi może bardziej dochodzić do głosu. Gdy jednak owe dwa wymiary oddalają się zupełnie od siebie, powstaje karykatura czy w każdym razie ograniczona forma miłości”¹⁸. *Eros* tak się ma do *agape*, jak miłość ludzka do miłości uswięconej i przeobstwowionej przez łaskę.

Benedykt XVI mówi o swoistej dynamice rozwoju miłości, która zaspokaja pragnienia człowieka: „W mojej pierwszej encyklice *Deus caritas est* starałem się przeanalizować, w jaki sposób ta dynamika urzeczywistnia się w doświadczeniu miłości ludzkiej, doświadczeniu, które w naszych czasach łatwiej pojmowane jest jako chwila ekstazy, wyjścia poza siebie, jako miejsce, gdzie człowiek czuje, że jego pragnienie go przerasta. Poprzez miłość mężczyzna i kobieta doświadczają w nowy sposób, jedno dzięki drugiemu, wielkości i piękna życia i tego, co realne. Jeśli to, czego doświadczam, nie jest zwykłą iluzją, jeśli naprawdę pragnę dobra drugiej osoby, również jako drogi do mojego dobra, to muszę być gotowy do tego, by zrezygnować z bycia w centrum, służyć drugiej osobie aż po wyrzeczenie się siebie. Odpowiedź na pytanie o sens doświadczenia miłości wiąże się zatem z oczyszczaniem i leczeniem woli, czego wymaga owo dobro, którego pragniemy dla drugiej osoby. Trzeba się ćwiczyć, wprawiać, również poprawiać, aby można było tego dobra pragnąć naprawdę”¹⁹.

To pragnienie dobra drugiej osoby pozwala miłości się rozwijać tak, że „początkowa ekstaza staje się zatem pielgrzymką, «trwałym wychodzeniem z ‘ja’ zamkniętego w samym sobie w kierunku wyzwolenia ‘ja’ w darze z siebie i właśnie w ten sposób w kierunku odnalezienia siebie, a wręcz w kierunku odkrycia Boga» (enc. *Deus caritas est*, 6). Dzięki tej wędrówce człowiek będzie mógł stopniowo pogłębić poznanie owej miłości, której doświadczył na początku. I coraz wyraźniej zarysuje się tajemnica, którą ona przedstawia: nawet ukochana osoba nie jest bowiem w stanie zaspokoić pragnienia, które kryje się w ludzkim sercu, a wręcz im bardziej autentyczna jest miłość do drugiej osoby, tym bardziej nasuwa się pytanie o jej pochodzenie i przeznaczenie, o to, czy może trwać na zawsze. Ludzkie doświadczenie miłości zawiera więc w sobie dynamikę, która kieruje poza samych siebie, jest doświadczeniem dobra, które skłania do wyjścia poza siebie i stanięcia w obliczu tajemnicy, która obejmuje całą egzystencję”²⁰.

¹⁷ Por. DCE 7.

¹⁸ Tamże, nr 8; por. J. Góra, *Miłość...*, s. 24-25.

¹⁹ Benedykt XVI, *Tajemnicze pragnienie Boga. Audiencja generalna* (Watykan, 7.11.2012), „L’Osservatore Romano”, wyd. pol. 349 (2013), nr 1, s. 37.

²⁰ Tamże, s. 37-38.

Poza tymi dwoma najbardziej absorbującymi wymiarami miłości Benedykt XVI wymienia jeszcze trzeci. *Philia*²¹ – to pojęcie „podjęte i pogłębione w Ewangelii św. Jana, aby wyrazić relację między Jezusem i Jego uczniami”²², jest zazwyczaj rozumiane jako miłość przyjaźni. Innymi słowy: „Jest to (...) pewien rodzaj poczucia solidarności z drugim człowiekiem ze względu na jego człowieczeństwo i powiązanie z nim. Dotyczy więc to nie tylko przyjaciół, lecz także małżonków, rodaków i w ogóle ludzi. Kto przeżywa miłość jako *philię*, jest zajęty osobą kochaną, a nie jak w miłości typu *eros* – własnym przeżyciem. *Philia* jest ukierunkowana przede wszystkim na dobro – i to dobro osoby umiłowanej. Jest więc ona miłością o charakterze osobowym, jest bliska pojęciu miłości duchowej”²³.

Miłość przyjaźni nie wypływa z instynktu, z biologicznego popędu. Pojawia się między osobami dążącymi do wspólnego celu. Jak zakochani przeżywający miłość erotyczną skupiają się na sobie, tak przyjaciele koncentrują się na wspólnych dążeniach: współpracują ze sobą, a ich motywacje są zazwyczaj głębokie. *Philia* cechuje się pozytywną wolnością. W odróżnieniu od *erosu* przyjaźń nie zniewala, natomiast w odróżnieniu od *agape* nie jest moralnie zobowiązująca – przyjaźni nie można narzucić. Odnosi się ona także, bardziej niż *eros* i *agape*, do relacji duchowej. Można powiedzieć, że jest ona z wszystkich rodzajów miłości najbardziej duchowa²⁴.

O przyjaźni mówi się wówczas, kiedy miłość bezinteresowna nie ma charakteru jednostronnego, ale znajduje w ten sam sposób odpowiedź u osoby kochanej. Takiej miłości nie można nikomu narzucić, gdyż nie byłoby to zgodne z jej naturą. Można do niej jedynie kogoś zaprosić. Łączy się ona z klimatem otwartości, akceptacji, dzielenia się, wsparcia. Więzy przyjaźni tworzą się powoli, po wielu szczerych rozmowach, a często po doświadczeniach będących swoistymi próbami tego rodzaju miłości. Relacja ta nie zakłada ideału osób, ale akceptację cnót i wad, zalet i słabości drugiej strony, bo nie stawia żadnych warunków wstępnych²⁵.

Oprócz tych terminów w języku greckim można spotkać jeszcze inne – poszerzające perspektywę rozumienia bogatej rzeczywistości miłości. Używa się terminów: *storge* – dla określenia miłości rodzinnej (w języku literackim), *philanthropia* – mówiąc o miłości pełnej życzliwości i wspaniałomyślności, czy też *philadelphia* – odnosząc się do miłości braterskiej.

Pozostają jeszcze terminy łacińskie. *Amor* jest pojęciem szerokim, w szczególny sposób akcentuje aspekt uniesienia i niezmiernej żarliwości, to miłość zmysłowa. *Caritas* można rozumieć podobnie jak greckie *agape*: „To miłość przyjęta i darowana. Jest ona «łaską» (*châris*). Jej źródłem jest krynicznie czysta miłość Ojca do Syna, w Duchu Świętym. To miłość, która z Syna spływa na nas. To miłość stwórcza (...); to miłość odkupieńcza (...). Ludzie, będąc adresatami miłości Bożej, stali się podmiotami miłości i są powołani, by stać się narzędziami łaski, by szerzyć

²¹ Odnosi się do niego w nauczaniu tylko dwa razy – w encyklice *Deus caritas est* – por. P. Ide, *Chrystus...*, s. 68.

²² DCE 3.

²³ M. Kluz, *Orędzie o miłości bliźniego...*, s. 84.

²⁴ Por. C.S. Lewis, *Cztery miłości*, s. 73-111.

²⁵ Por. J. Augustyn, *O przyjaźni. Medytacje*, Kraków 2014, s. 25-28.

miłość Bożą i tworzyć więzi miłości”²⁶. „To nadzwyczajna siła, skłaniająca osoby do odważnego i ofiarnego zaangażowania się na polu sprawiedliwości i pokoju. To siła, która ma swoje początki w Bogu – wiecznej Miłości i absolutnej Prawdzie” – dopowiada papież²⁷.

Obok powyższych terminów, najbardziej podstawowych i najczęściej używanych w języku łacińskim, pewne rodzaje miłości określają ponadto takie terminy, jak: *pietas* (chodzi tu o uczynki miłości, o dobroczynność i jakąś delikatność wobec drugiego człowieka), *affectio* (to nade wszystko miłość uczuciowo-zmysłowa) i *studium* (wyraża ten rodzaj miłości, który jest zwróceniem się ku czemuś lub komuś, jest chęcią służenia, pragnieniem poświęcenia się czemuś lub komuś).

Próbując poszerzać rozumienie rzeczywistości miłości, możemy także odwoływać się do różnych innych klasyfikacji, które pozwalają spojrzeć na miłość z wielu perspektyw. I tak mówi się o miłości duchowej (*amor rationalis*) i zmysłowej (*amor sensibilis*), o miłości pożądawczej, ukierunkowanej na siebie (*amor concupiscentiae*) i bezinteresownej (*amor benevolentiae*). Ciekawej klasyfikacji dokonuje C.S. Lewis i rozróżnia wśród rodzajów miłości przywiązanie, przyjaźń, miłość erotyczną oraz miłość Boga i bliźniego²⁸.

Te wszystkie próby opisanego ludzkiego doświadczenia miłości wskazują bardzo wyraźnie, jak złożoną rzeczywistością jest miłość. Chodzi tu o swoistą „grę” wielu różnych postaw, które można umiejscowić między pewnymi biegunami: z jednej strony miłość jest czymś, czego sami świadomie dokonujemy, z drugiej zaś strony jest czymś, co człowieka ogarnia, co przychodzi z zewnątrz, czego się doświadcza. Dlatego papież Benedykt XVI, próbując w jak najkrótszych słowach zdefiniować miłość, mówi o swego rodzaju wymianie darów, o wezwaniu i odpowiedzi: „miłość jest bezinteresownym darem, na który odpowiada się darem z siebie”²⁹.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że poprzez „miłość” rozumie się rzeczywistość obejmującą wiele odczuć, postaw, relacji na różnych płaszczyznach, których nie można zawęzić do jednej wybranej. Są one od siebie zależne. Charakteryzują się otwarciem i poszukiwaniem „czegoś więcej”. Miłość wyraża się na wiele sposobów, a każdy w jakiejś mierze odnosi się do miłości prawdziwej. Miłości nie możemy precyzyjnie zdefiniować, ale w chrześcijańskim ujęciu zawsze najlepszym sposobem jej zrozumienia i określenia jest odniesienie do Jezusa – źródła i wzoru miłości, miłości doskonałej.

2. Jezus „wcieloną miłością Boga”

Jezus wkracza na arenę dziejów, wnosząc nowość pojmowania miłości zarówno w przestrzeni religii Izraela, ale także poza nią. Nowość ta nie polega na

²⁶ Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, Tarnów 2009, nr 5.

²⁷ Tamże, nr 1.

²⁸ Por. szerzej: C.S. Lewis, *Cztery miłości*, s. 44-173.

²⁹ P. Ide, *Chrystus...*, s. 70.

wprowadzaniu nowych, nieznanych dotąd pojęć, idei, lecz na niebywałej ingerencji jedyne Boga, Boga żywego, w życie ludzkości. Postać Chrystusa z niesłychanym realizmem ucieleśnia wszystkie definicje miłości w stopniu doskonałym i to On jest wydarzeniem, przez które Bóg objawia najpełniej człowiekowi doskonałą formę miłości³⁰. Papież Benedykt XVI w swojej pierwszej encyklice *Deus caritas est* rozwija tę kwestię w słowach: „Boże działanie przybiera teraz dramatyczną formę poprzez fakt, że w Jezusie Chrystusie sam Bóg poszukuje «zaginionej owcy», ludzkości cierpiącej i zagubionej. Gdy Jezus w swoich przypowieściach mówi o pasterzu, który szuka zaginionej owcy, o kobiecie poszukującej drachmy, o ojcu, który wychodzi na spotkanie marnotrawnego syna i bierze go w ramiona, wówczas wszystko to nie sprowadza się tylko do słów, lecz stanowi wyjaśnienie Jego działania i bycia. W Jego śmierci na krzyżu dokonuje się owo zwrócenie się Boga przeciwko samemu sobie, poprzez które On ofiarowuje siebie, aby podnieść człowieka i go zbawić – jest to miłość w swej najbardziej radykalnej formie. Spojrzenie skierowane na przebity bok Chrystusa, o którym mówi św. Jan (por. 19,37), zawiera to, co było punktem wyjścia tej Encykliki: «Bóg jest miłością» (1 J 4,8). To tu może być kontemplowana ta prawda. Wychodząc od tego, można definiować, czym jest miłość. Poczynając od tego spojrzenia, chrześcijanin znajduje drogę swego życia i swojej miłości»³¹. Czym jest zatem miłość? Na czym polega miłość chrześcijańska? Jak chrześcijanin winien kształtować drogę życia, by realizować tę miłość? Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba, idąc za myślą Benedykta XVI, w pierwszej kolejności skoncentrować uwagę na osobie Chrystusa.

Jezus Chrystus jest nazwany „wcieloną miłością Boga”. W Jego osobie skoncentrowane są starotestamentalne obrazy miłującego Boga. Bóg objawiał się bowiem ludziom przez wieki jako Ten, który kocha swój lud miłością namiętną – o czym pisali przede wszystkim prorocy³². W prorocztwie Ozeasza: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem (...). Uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem (...). Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę, schyliłem się ku niemu i nakarmiłem je (...). Jakże cię mogę porzucić, Efraimie? (...). Moje serce na to się wzdyga i rozpalają się moje wnętrzości” (Oz 11,1-8). Ten sam język można odnaleźć u proroka Izajasza: „Czy może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona?” (Iz 49,15) i u proroka Jeremiasza: „Czy Efraim nie jest dla Mnie drogim synem lub wybranym dzieckiem? Ilekroć bowiem się zwracam przeciw niemu, nieustannie go wspominam. Dlatego się skłaniają ku niemu moje wnętrzości” (Jr 31,20). W tych wyroczniach miłość Boga wyraża się jednocześnie jako miłość ojcowska i matczyzna: zatroskana, wymagająca, upominająca, jak miłość każdego ojca; serdeczna, delikatna, pochyłająca się i współczująca, jak miłość każdej matki. Człowiek zna ze swego doświadczenia

³⁰ Por. DCE 12.

³¹ Tamże.

³² Por. J. Wojtkun, *Rola miłości w życiu człowieka na podstawie „Deus caritas est”*, „Zeszyty Formacji Katechetów” 3 (2006), s. 5.

inny jeszcze typ miłości – tę, o której mówi się, że „jest potężna jak śmierć, a żar jej, to żar ognia” (zob. Pnp 8,6). Także do niej w Biblii odwołał się Bóg, ażeby dać człowiekowi wyobrażenie swojej żarliwej miłości. W tym celu Biblia mówi o wszystkich fazach i kolejach miłości małżeńskiej: zauroczenie na początku w narzeczeństwie (por. Jr 2,2); pełna radość w dniu zaślubin (por. Iz 62,5), dramat zerwania (por. Oz 2,4nn), a wreszcie pełne nadziei odrodzenie dawnej więzi (por. Oz 2, 16; Iz 54,8).

Relacja Boga do swego ludu była obrazowana jako związek narzeczeński lub małżeński. Jednocześnie relacja ta opiera się przede wszystkim na wierności. Pomimo sprzeniewierzenia ludzi, bałwochwalstwa ukazywanego przez natchnionych autorów jako nierząd, cudzołóstwo, Bóg zawsze pozostawał wierny Przymierzu. Jego miłość jest nie tylko darmowa, zupełnie bezinteresowna, nie-domagająca się żadnej uprzedniej zasługi, ale nadto jest miłością przebaczącą. Ta miłość erotyczna jest zarazem miłością *agape*³³: gdy Izrael zerwał Przymierze z Bogiem, zasługiwał na całkowite i bezpowrotne zniszczenie. Bóg – patrząc ludzkimi kategoriami – miał prawo wyrzec się swego ludu. On jednak wyrzekł się słusznej sprawiedliwości i ukazał Boży sposób myślenia: kierowanie się dobrocią i miłością – wartościami mocniejszymi od gniewu sprawiedliwości. W ten sposób potwierdził też swoją wyższość na człowiekiem i swoje bóstwo – kierowanie się gniewem jest bowiem oznaką słabości ludzkiej. Boża miłość jest ponad ludzkimi kategoriami myślenia. Mimo że jest to starotestamentowy obraz Boga, jawi się On jako Bóg cierpliwy, przebaczący, miłosierny. Jego miłość jest tak wielka, że zwraca się przeciw Niemu samemu, przeciw Jego sprawiedliwości. Chrześcijanie mogą widzieć w tym zarysowujące się misterium Krzyża: Bóg tak kocha człowieka, że dla niego sam stał się człowiekiem i przyjął śmierć, by w ten sposób pogodzić sprawiedliwość z miłością. Pozorny dylemat między nimi zostaje przezwyciężony, a prymat zostaje przyznany miłości³⁴.

„«Bóg jest miłością» (1J 4,16). Jest to określenie, które ukazuje najbardziej charakterystyczną cechę Boga w stosunku do ludzi. Wszelkie objawy zainteresowania Boga ludźmi są dowodami Jego miłości. Są to wielkie akty miłości Boga do człowieka. Św. Jan wskazuje na ten przymiot Boży jako nakłaniający do działania w stosunku do całego stworzenia, a w szczególności do człowieka. Tak bardzo podkreśla on miłującą aktywność Boga, że identyfikuje ją z Jego naturą. W ten sposób daje wyjaśnienie natury Boga zapoznanej ze staro- i nowotestamentowego Objawienia. Miłość Boga jest tak wielka, że zwraca się On przeciw sobie samemu. Jest to wystąpienie Boga przeciw swojej własnej sprawiedliwości. Dokonuje się to najpełniej w Jezusie Chrystusie” – konkluduje badacz myśli Benedykta XVI³⁵. To, co w Starym Testamencie przybierało formę pewnej intuicji, przeczucia, co było

³³ Por. DCE 10.

³⁴ Por. tamże; L. Skolik, *O pierwszej encyklice Benedykta XVI*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 6 (2007), s. 148.

³⁵ D. Adamczyk, *Zaproszenie do miłości w świetle encykliki Benedykta XVI „Deus caritas est”*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 6 (2007), s. 13.

zapowiadane i obrazowo przedstawiane przez proroków, zostało wyrażone w sposób konkretny w osobie Jezusa: Bóg jest miłością, Jezus jest miłością.

Miłość stała się centralnym tematem Nowego Testamentu i została ukazana już nie tyle jako przymiot Boga, ale Jego tożsamość. Bóg nie tylko kocha, ale jest kochaniem; Jego istotą jest „być w stanie miłości”. Objawienie tej prawdy nie ma już formy słów i prorocत्व, ale ma formę osobową: Jezus Chrystus objawia Boga, który tak „umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16)³⁶. Miłość jest swoistą definicją Boga, stanowi Jego istotną cechę konstytutywną; nie opisuje tylko Jego działania (choć niepodważalną prawdą jest, że wszystkie Jego działania z miłości się rodzą i są nią przesiąknięte), ale przede wszystkim określa Jego naturę, wyraża samą Jego istotę. Ta miłość nie ma charakteru abstrakcyjnego, teoretycznego, ale jest zakorzeniona w Chrystusie, który umiłował „aż do końca” (J 13,1)³⁷. Chrystus stanowi najwyższy dowód miłości Boga do człowieka nie tylko w sensie obiektywnym, na podobieństwo materialnego przedmiotu danego komuś w dowód własnej miłości; jest On nim także w sensie subiektywnym. Inaczej mówiąc, nie jest tylko dowodem miłości Boga, lecz jest samą Bożą miłością.

Odnosząc się do poszczególnych pojęć miłości z pierwszego punktu niniejszego rozdziału, jak *eros*, *agape*, *philia*, można stwierdzić, że Jezus Chrystus jako Bóg-Człowiek w stopniu doskonałym realizuje miłość, jakkolwiek by ją definiować i klasyfikować. Jezus jest Bogiem, który w tajemnicy Wcielenia „wyszedł z siebie” naprzeciw ludzkości, a owo „wyjście z siebie” (ekstaza) stanowi właściwy akt miłości określanej jako *eros*. Jezus wchodzi w szczególne relacje ze swoimi towarzyszami – uczniami, troszczy się o nich, zabiegając o ich dobro. W tej postawie widać wyraźnie miłość przyjaźni, nazywaną *philia*. W końcu Jego dobrowolna ofiara prześlągalna z siebie za grzechy świata – ofiara krzyżowa, której motywacja jest jednoznaczna: „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1), świadczy o całkowitym zaangażowaniu Chrystusa na rzecz człowieka, które możemy określić jako miłość *agape*. Tak w Jezusie każdy rodzaj miłości realizuje się w stopniu najwyższym. Miłość Jezusa przeżywana jest na sposób ludzki, łączy się z ludzkimi uczuciami: Jego postawom towarzyszy serdeczność i pasterska czułość. Niejednokrotnie dawał On po sobie poznać radość, zatroskanie, ale też gniew i oburzenie. Jednak głębia Jego miłości nie tyle dotyczy zewnętrznych postaw, ile całkowitego posłuszeństwa Ojcu, wypełnienia Jego woli, oddania ludziom; dotyczy charakteru uniwersalnego tej miłości, która prowadzi do całkowitej ofiary z siebie. To miłość radykalna³⁸.

W dotychczasowych rozważaniach o Jezusie jako Miłości doskonałej jawi się On jako Ten, który realizuje zapowiedzi Starego Testamentu, uosabia miłość Bożą i wzorcowo ucieleśnia pojęcie miłości. Mimo iż w tle pojawiał się już wątek ofiary

³⁶ Por. A. Michalik, *Prymat Boga. Zamyślenia na chrześcijańskiej drodze z Josephem Ratzingerem*, Tarnów 2011, s. 43.

³⁷ Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 1994, nr 221.

³⁸ Por. D. Adamczyk, *Zaproszenie do miłości...*, s. 14.

krzyżowej i przejście od pojmowania miłości jako przymiotu Boga w kierunku stwierdzenia, iż miłość określa niejako Bożą tożsamość, główny akcent padał na ukazanie Chrystusa jako wzoru, Tego, który kochając w sposób doskonały, daje przykład i stanowi punkt odniesienia do oceny ludzkich postaw – na ile są one autentycznymi postawami miłości. Jednak takie spojrzenie na osobę Jezusa jest niewystarczające. Sam przykład Jezusa, odwoływanie się do Niego jako do wzoru, pewnego ideału, to zbyt słaby fundament, by budować na nim system moralny i wskazać kierunek rozwijania postaw miłości i bliźniego, co jest celem niniejszej pracy. Tak naprawdę, zatrzymując się w tym miejscu, pomijałoby się istotę chrześcijańskiej moralności, byłaby ona zawieszona niejako w próżni. Chrześcijański etos nie opiera się bowiem tylko na przykładzie Jezusa, nie jest próbą wiernego odwzorowania Jego postaw, zachowań, ale przede wszystkim jest zakorzeniony w tym, czego On dokonał, na Jego dziele zbawienia³⁹. Albowiem: „«Chrystus, Syn Boży (...) stał się człowiekiem dla naszego zbawienia». Tajemnica zbawienia (...) jest ściśle związana z tajemnicą miłości (...). Zbawienie jest dziełem darmowej miłości Bożej. (...) Mocą tej ofiarnej, całkowitej miłości, zostaliśmy radykalnie wykupieni z grzechu, jak pisze (...) Jan: «Dzieci moje (...), jeśli by nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika u Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata» (1 J 2,1-2; zob. 1 J 1,7). Oto, do czego posuwa się Jezus w swej miłości do nas: aż do przelania krwi dla naszego zbawienia!”⁴⁰. Jezus dokonuje przełomu, Jego ziemską misję jest punktem zwrotnym w historii świata. Wprowadza Nowe Przymierze między Bogiem a człowiekiem, a istotą tego Przymierza jest miłość w stopniu najwyższym. Odtąd mówienie o kształtowaniu postaw miłości Boga i bliźniego nie opiera się na postulatach etyki naturalistycznej, na zachętach do przestrzegania jedynie prawa naturalnego i praw wypracowanych w rozwiniętych społecznościach, ale jest mocno osadzone w przestrzeni Nowego Przymierza. Jak to rozumieć?

Chrystus, przelewając na krzyżu krew, która była znakiem i jednocześnie urzeczywistniała Nowe Przymierze, położył kres ofiarom Starego Przymierza – ofiarom świątynnym, które przez swą niedoskonałość były pozbawione wartości: ofiary ze zwierząt (kontakt krwi zwierzęcia ze sprzętem świątynnym) nie mogły przecież pojednać człowieka z Bogiem. Bóg wcale nie chciał, by człowiek oddawał mu chwałę przez ofiary ze zwierząt, których krew nie mogła człowieka ani oczyścić, ani tym bardziej rozgrzeszyć. Ponadto w Starym Testamencie mocna była idea mówiąca o tym, że ofiary ze zwierząt są niewystarczalne, gdyż wcale nie spełniają oczekiwań Boga wobec człowieka. Jakie są te oczekiwania? Jak powinien wyglądać kult, by spełniał te oczekiwania? Prawdziwym kultem Boga jest posłuszeństwo wobec Jego słowa i Jego woli. Niestety, posłuszeństwo ludzi zawsze było zawodne i niewystarczające. Człowiek ustawicznie wysuwał na pierwsze miejsce własną wolę. Dopiero w Jezusie prawdziwy kult stał się rzeczywistością:

³⁹ Por. DCE 12-13.

⁴⁰ P. Ide, *Chrystus...*, s. 44-45.

Jezus zajął miejsce starotestamentalnych ofiar. W Jego męce cały brud świata spotkał się z nieskończeniem Czystym, z duszą Chrystusa, z samym Bożym Synem. W krzyżu dokonano się to, czego próbowano nieskutecznie dokonać, przelewając krew zwierząt: świat dostał się ekspiacji, pojednanie stało się faktem⁴¹.

Syn Boży przyjął ludzkie ciało i w ten sposób możliwe stało się zaistnienie nowego, doskonałego posłuszeństwa, które wykracza poza ludzkie wypełnianie przykazań. Jezus, jako Człowiek, w swoim ciele zaniósł do Boga całe człowieczeństwo. Jego doskonałe posłuszeństwo dopełniło się na krzyżu. W Nim krytyka ofiar świątynnych osiągnęła charakter definitywny, nową ofiarą stało się ucieleśnione posłuszeństwo Chrystusa. W tę ofiarę zostali włączeni wszyscy ludzie, w tej ofierze, dzięki Jego miłości, zostało pokonane ludzkie nieposłuszeństwo. Jakie są konsekwencje tego faktu? Oznacza to, że ludzka moralność nie potrafi sama z siebie w sposób wystarczający oddawać czci Bogu. Sama moralność, polegająca na formalnym przestrzeganiu przepisów, przykazań, nie wypełnia Bożego zamysłu. Chrystus jednak niweczy ten brak: niesie wszystkich ludzi w sobie i dzięki temu składa w darze Bogu to, czego sami nie potrafiliby dać. Wcielone posłuszeństwo Chrystusa stanowi otwarty obszar, w który może się włączyć każdy człowiek. Tajemnica krzyża nie staje przed nim jedynie jako teoria, ale włącza go w siebie i nadaje jego życiu nową godność. W ten sposób może on powierzyć Bogu całą swoją egzystencję, w następstwie czego upodabnia się do Niego. Cieleśna egzystencja ogranicza człowieka i uniemożliwia mu usprawiedliwienie przez własne moralne postępowanie. Jednak usprawiedliwienie staje się możliwe poprzez uczestnictwo człowieka we wcielonej miłości Chrystusa, która mocą swej świętości przewycięża ludzką niewystarczalność. Nie oznacza to, że człowiek skazany jest na postawę bierności i że jakoby stał się pasywnym odbiorcą Bożej sprawiedliwości, która właściwie pozostawałaby dla niego czymś zewnętrznym, ale że jego wysiłki i przyjmowane postawy moralne, poświęcenia i ofiary, mimo całej ich niewystarczalności, jeśli są włączone w miłość Chrystusa, nabierają nieocenionej wartości i w kontekście Nowego Przymierza przyjmują całkiem inne znaczenie⁴².

Chrześcijański kult prawdziwie oddający cześć Bogu polega na miłości Tego, w którym miłość boska stała się miłością ludzką. Jest to nowa forma zastępstwa, które próbuje zastąpić to, czego człowiek nigdy nie mógł zastąpić, bo nie istnieje nic takiego, czym człowiek mógłby się wykupić: w miejsce prób usprawiedliwienia się nie ofiarowuje się już cielców i kozłów, lecz miłość Chrystusa, miłość, nie Jego Ciało i Krew – bo Te są tylko konkretyzacją doskonałej miłości Jezusa. Człowiek z tą miłością się jednoczy i wielbi w ten sposób Boga z Chrystusem i w Chrystusie. Dokonuje się to w dwóch wymiarach: horyzontalnym – przez miłość braterską, i wertykalnym – w bezpośrednim stosunku do Boga: poprzez

⁴¹ Por. J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu*, cz. II: *Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tłum. W. Szymona, Kielce 2011, s. 245-249; tenże, *Kościół. Wspólnota w drodze*, tłum. D. Chodyniecki, Kielce 2009, s. 140-141.

⁴² Por. DCE 13; J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu*, cz. II, s. 250-252; tenże, *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 43-45.

miłość bezinteresowną, która wielbi samego Boga, przez bezinteresowne proste uwielbienie. Podstawą konstytuującą kultu chrześcijańskiego jest swoiste dążenie, wyjście ku Bogu i bliźniemu. W ofierze nie chodzi bowiem o zniszczenie, tylko o miłość⁴³.

Bóg, choć jest samowystarczalny, powołał jednak na początku dziejów człowieka do istnienia i dokonał jego zbawienia, pozwalając się niejako wykorzystać. Wciąż na to pozwala. Człowiek bowiem może żyć i zbawić się tylko dzięki Bogu, jednocześnie nic nie może Mu w zamian ofiarować, gdyż wszystko ostatecznie należy do Niego. To jest schemat Miłości, której na imię Bóg. On kocha bezinteresownie. Wszczepia w człowieka zdolność do miłości przyrodzonej, naturalnie budzącej się w człowieku, miłości bez odniesień do wyższych wartości. Jednak dopiero wtedy, gdy człowiek wchodzi w przestrzeń miłości nadprzyrodzonej, gdy pozwoli, by jego niedoskonała miłość połączyła się z doskonałą miłością Boga, przyrodzona ludzka miłość do Boga i do bliźniego zostaje udoskonalona, tak jak Chrystus – doskonały Bóg i doskonały Człowiek – w tajemnicy Wcielenia udoskonalił ludzką naturę nie przez przemianę Bóstwa w ciało, ale przez przybranie ludzkiej natury do Bóstwa. Tak też miłość Boga i bliźniego nie pozostają naturalnymi, lecz zostają wyniesione i stają się narzędziem Miłości, której na imię Bóg. Jednakże dokonać tego może tylko On. Ku niebu może wznieść się tylko taka miłość, która zjednoczyła się z Bogiem – Chrystusem, tylko wtedy, gdy w jakiś tajemniczy sposób ma udział w Jego śmierci⁴⁴.

Zbawienie człowieka dokonuje się przez miłość. Syn Boży stał się człowiekiem, dla zbawienia człowieka uczynił swoją mękę i śmierć aktami miłości⁴⁵. Jego ofiara wiąże się z cierpieniem. Jednak w Jego krzyżowej śmierci nie chodzi o zsumowanie cierpienia – możliwie największe, jak chce błędna myśl pasyjna, ale o intensywność miłości, która się składa w ofierze. Element cierpienia jest drugorzędny, jest niejako konsekwencją czegoś wcześniejszego, od czego też otrzymuje sens. Tym czymś, co konstytuuje ofiarę, jest nie zniszczenie, ale miłość. Dlatego ofiara Jezusa nie jest zabiciem kogoś w celu zaspokojenia Bożego gniewu, ale jest ofiarą miłości samego Boga, który poświęca Syna w konkretnym celu: dla zbawienia świata. Zbawienie człowieka opiera się na miłości: być miłowanym przez Stwórcę – tak można określić istotę zbawienia⁴⁶. Człowiek może w swojej wolności odrzucić tę miłość. Gdy ją jednak przyjmuje, podejmuje, otwiera się jednocześnie na nowy wymiar egzystencji: „Miłość przyjmujemy tylko wtedy, kiedy sami miłujemy”⁴⁷. Dokonuje się zatem odejście od skupiania się na sobie samym i przyłączenie się do egzystencji Chrystusa, która ukierunkowana jest na oddanie siebie, na miłość aż do końca. W ten sposób staje się zrozumiałe wezwanie Jezusa do miłowania Boga i bliźniego i jawi się ono już nie jako formalny nakaz, przepis,

⁴³ Por. DCE 14; J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowa, Kraków 1994, s. 278-284.

⁴⁴ Por. C.S. Lewis, *Cztery miłości*, s. 156-168.

⁴⁵ Por. Franciszek, Encyklika *Lumen fidei*, Kraków 2013, nr 16-17.

⁴⁶ Por. A. Michalik, *Prymat Boga...*, s. 66-69.

⁴⁷ J. Ratzinger, *Droga paschalna*, tłum. W. Szymona, Kraków 2001, s. 110.

nieżyciowy postulat, ale jako zaproszenie do wejścia w przestrzeń Bożej miłości, która chce się darować i w ostateczności dokonać zbawienia człowieka.

Podsumowanie

Ukazanie – w świetle encykliki *Deus caritas est* papieża Benedykta XVI – bogactwa doświadczenia miłości w odniesieniu do łacińskich i greckich terminów prowadzi do wniosku, iż prawdziwa miłość jest zestawem bardzo różnych, ale zależnych od siebie postaw i odczuć, które – nastawione na transcendencję – ostatecznie zawsze muszą odnosić się do Jezusa jako źródła miłości. W tej perspektywie dla chrześcijanina pełnia darów zbawczych jest osiągnięta przez wiarę i miłość okazaną Chrystusowi. W osobie Jezusa Chrystusa urzeczywistnia się bowiem w pełni prawda o tym, że „Bóg jest miłością” (1 J 4,16). Jezus – jako ucieleśnienie miłości doskonałej, stanowi kryterium, według którego może być rozpoznawana prawdziwa miłość chrześcijańska. Uosabiając miłość doskonałą, Jezus staje się jej wzorem, a jednocześnie włącza w nią człowieka na mocy Nowego Przymierza i mu ją przykazuje w nowym przykazaniu miłości (stając się w człowieku sprawcą tej miłości, którą przykazał jako prawo Nowego Przymierza i ukazując jej charakterystyczne cechy).

Trzeba podkreślić, że papież Benedykt XVI w *Deus caritas est*, przekazując prawdę o Jezusie jako „wcielonej miłości Boga”, miłości doskonałej, posługuje się prostym i konkretnym językiem. Jego nauczanie jest głęboko osadzone w słowie Bożym. Wnioski, które wyprowadza ze swoich refleksji, są zaś bardzo precyzyjne i przejrzyste. Dlatego bogactwo myśli o Jezusie jako uosobieniu miłości doskonałej, które zawarł Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*, stanowi dla teologów oraz tych, którzy teologię pragną zgłębiać, z jednej strony niezgłębione źródło mądrości, ale z drugiej strony także wielkie wyzwanie.

Bibliografia

- Adamczyk D., *Zaproszenie do miłości w świetle encykliki Benedykta XVI „Deus caritas est”*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 6 (2007), s. 7-30.
- Augustyn J., *O przyjaźni. Medytacje*, Kraków 2014.
- Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, Tarnów 2009.
- Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, Kraków 2006.
- Benedykt XVI, *Tajemnicze pragnienie Boga. Audiencja generalna* (Watykan, 7.11.2012), „L'Osservatore Romano”, wyd. pol. 349 (2013), nr 1, s. 37-39.
- Bohdanowicz A., *Istota miłości i jej postaci*, „Teologia i Moralność” 4 (2008), s. 19-30.
- Franciszek, Encyklika *Lumen fidei*, Kraków 2013.
- Góra J., *Miłość, która kosztuje*, w: *Refleksje nad encykliką Benedykta XVI „Deus caritas est”*, red. M. Przybył, Poznań 2006, s. 21-26.
- Ide P., *Chrystus daje wszystko. Teologia miłości Benedykta XVI*, tłum. W. Szymona, Kraków 2011.
- Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 1994.

- Kluz M., *Orędzie o miłości bliźniego w świetle encyklik „Deus caritas est” i „Caritas in veritate” papieża Benedykta XVI*, „Perspectiva” 26 (2015), s. 78-92.
- Królikowski J., *Miłość – najdoskonalszą drogą*, w: *Refleksje nad encykliką Benedykta XVI „Deus caritas est”*, red. M. Przybył, Poznań 2006, s. 40-56.
- Lewis C.S., *Cztery miłości*, tłum. P. Szymczak, Poznań 2010.
- Michalik A., *Prymat Boga. Zamyślenia na chrześcijańskiej drodze z Josephem Ratzingerem*, Tarnów 2011.
- Ratzinger J., *Droga paschalna*, tłum. W. Szymona, Kraków 2001.
- Ratzinger J., *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002.
- Ratzinger J., *Jezus z Nazaretu*, cz. II: *Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tłum. W. Szymona, Kielce 2011.
- Ratzinger J., *Kościół. Wspólnota w drodze*, tłum. D. Chodyniecki, Kielce 2009.
- Ratzinger J., *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowa, Kraków 1994.
- Skolik L., *O pierwszej encyklice Benedykta XVI*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 6 (2007), s. 145-152.
- Tomasik H., *Wierzyć – to kochać*, w: *Refleksje nad encykliką Benedykta XVI „Deus caritas est”*, red. M. Przybył, Poznań 2006, s. 5-12.
- Wojtkun J., *Rola miłości w życiu człowieka na podstawie „Deus caritas est”*, „Zeszyty Formacji Katechetów” 3 (2006), s. 5.

Słowa kluczowe: Jezus Chrystus, miłość, ucieleśnienie, posłuszeństwo, człowiek, encyklika *Deus caritas est*, Benedykt XVI

Keywords: Jesus Christ, love, embodiment, obedience, person, encyclical *Deus Caritas Est*, Benedict XVI